Ner 197. ROK 1841. PONIEDZIAŁEK 30 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Felixa i Róży.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Jasław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 9''' 562	+ 12° 4	5''' 30	Zaden	Chmury	
27	2	9, 381	+ 18, 7	5, 97	Wpł wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	10	9, 216	+ 14, 9	5, 69	,, ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

— KRAKÓW. —

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Sierpnia.

Szymańska Karolina ob., Sikorska Józefa, Golembiowski Michał, z Polski; — Conty Alexander, Kisielński Franciszek, Rostawiecki Ludwik baron, Tomkowicz Appolinary ob., Błeszyński Jan, Zelechowski ob., Jarowska Leona ob., z Galicyi; — Trzecieski Henryk ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Lippa Fryderyk, Tomkowicz Appolinary ob,, Rakowski Jan ob., do Polski; — Jakobi Karol, Zelinski Maryan, ob., Karczewski Floryan ob., do Galicyi; — Werner, do Pruss.

Senat Rządzący zamianował pod dniem 13 sierpnia r. b. P. Piotra Olexińskiego kancellistą w Sekretaryacie Jeneralnym Senatu, tudzież P. Mieczysława Piekarskiego kancellistą w Biórze Rachunkowym.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 13 *Sierpnia.* —

Courier français donosi że układy z panem Stockmar względem planu kolonizacyi Algieru stanowczo zerwane zostały, i z tego wnosi że rząd zrzeka się zupełnie kolonizacyi. Rząd mówi *Courier* chce Francyi natchnąć wstręt dla Algieru i przez mnóstwo ofiar jakie na nią wkłada, przyprowadzić ją do żądania opuszczenia Afryki, czego jéj zaproponować nie śmie.

Inwentarz notaryusza Lehon, już został ukończony i okazał się z niego deficyt 8 milionów franków. Wierzyciele otrzymują około 5 za sto.

— *Dnia* 14 *Sierpnia.* —

Nowy okólnik, przesłany przez ministra finansów prefektom departamentów, niedawno w tutejszych gazetach został ogłoszony. Pan Humann w tym obiegniku używa całéj swéj wymowy, aby uspokoić podatkujących kontrybuentów względem postanowień, które wydał w przedmiocie obliczenia ludności. Odwołuje się on do textu praw, które sposób rejestracyi usprawiedliwiają, i na nowo upewnia, że to nie ściąga się wcale do powiększenia podatków, lecz do słuszniejszego onych rozkładu. Poleca on prefektom, aby ten ostatni punkt szczególniéj mieszkańcom do zrozumienia podawali. W dawno już przepisanych ustawach w tym przedmiocie nic zmienionem nie zostało.

Obliczanie ludności, ostatni traktat względem sprawy wschodniéj i manifest Espartera,

kolejno napełniają dzienniki franczkie. Po większéj części artykuły obecnie w nich zamieszczane, są nadzwyczaj suche i czcze. Oprócz osobistych spraw i interesu stronnictw, dzienniki te codziennie napełnione są rozumowaniami; stąd wpadają one w zamięszanie, w labirynt logiki, i bardzo często się trafia, że dziś odwołują to co wczoraj utrzymywały.

Journal des Débats dziennik ministeryalny z 13 sierpnia, mówiąc o odpowiedzi rządu hiszpańskiego na protestacyą królowéj Maryi Krystyny tak się wyraża:

«Jedyny wniosek, który daje się wyprowadzać z szumnego dokumentu ogłoszonego przez Espartera w odpowiedzi na protestacyą Maryi Krystyny, jest ten, że ta protestacya jest dla rządu rejenta przedmiotem niespokojności i rzeczywistego ambarasu. Co się tycze wniosku wyprowadzonego, z dobrowolnego zrzeczenia się przez Maryą Krystynę rejencyi, to w rzeczywistości ten wniosek jest szyderski i nie powinienby zajmować miejsca w poważnym dokumencie. Marya Krystyna dla tego zrzekła się rejencyi ponieważ została do tego zmuszoną przez zbrojne powstanie, które jéj dyktowało prawa niesprawiedliwe i poniżające, ponieważ po wyniosłych wymaganiach Espartera, i po gwałtach dokonanych na jéj osobie, zostać w Hiszpanii byłoby to niejako uznać się za więźnia powstania i uprawnić swoją obecnością brutalską przemoc. Marya Krystyna opuściła Hiszpanią i rejencyę, gdyż skutkiem nieprawości Espartera, nie mogła w niéj dłużéj przebywać, i nie zgadzało się z jéj godnością być narzędziem pp. Espartero, Ferrer, Cortina. Jest to nieszlachetnie strąciwszy królowę z tronu, powiedzieć potém: »Dla czego pojechałaś, stawiłas nas w obowiązku pomyślenia o opiece twych córek, dla czego niepozostałaś.» Espartero mniéj jak ktokolwiek inny, ma prawo w podobny sposób przemawiać i nikogo podobną mową nie oszuka. Nadto trzeba pamiętać, że królowa zrzekając się rejencyi nie zrzekła się opieki, i że skoro infant Don Francisco de Paula o nią się zgłaszał, gabinet teraźniejszy w Hiszpanii odpowiedział mu że rejencya nie jest wakującą.

Wkrótce rok będzie jak dokonanem zostało to pamiętne poruszenie wrześniowe, które miało odrodzić Hiszpanią. Cóż zarobiła Hiszpania na téj ostatniéj przemianie. Czyż jest więcéj zgodną wewnątrz, i więcéj poważaną zewnątrz. Jéj finanse czyż w lepszym są stanie, a jéj administracya czy zyskała co na sile i porządku. Kredyt zawsze upadły, administracya zawsze niedołężna; wielu prawdziwych przyjaciół wolności, ludzi zacnych; żyje z daleka od spraw państwa, owszém są podejrzani i muszą nawet opuszczać ziemię ojczystą. Czy to można nazwać korzyścią i zdobyczą? Dostojna królowa której przybycie do Hiszpanii pozdrowione było, jako zwiastun lepszéj przyszłości, któréj rząd odznaczał się samemi dobrodziejstwami, amnestyą udzieloną wygnańcom, życiem wróconém naukom i sztukom, ta królowa zmuszoną została do złożenia władzy w ręce ambitnego żołnierza. Czyż sądzi kto, że trwałość teraźniejszego rządu zyskuje co na jéj nieobecności. Że urok imienia Espartera większy wpływ wywiera na stronictwa jak urok jéj imienia? Nie utrzymujemy wprawdzie, że teraz niepodległość jest zagrożoną, ale możemy zaręczyć, że nigdy jeszcze i pod żadnym rządem nie była wystawiana na tak krwawe zniewagi jakich codziennie doznaje z powodu kontrabandy angielskiéj.

Postępowanie Anglii w téj okoliczności wcale nas nie zadziwia. Zawsze mówiąc o Anglii byliśmy wolni od wszelkich poziomych rywalizacyi, często oddawaliśmy zręczności jéj rządu i dzielności jéj polityków należną sprawiedliwość, ale musimy wyznać z równąż otwartością i swobodą, że postępowanie jéj na brzegach hiszpańskich jest nie właściwe.

Co do nas życzemy z serca aby Espartero uszczęśliwił Hiszpanią..... Sympatyzować będziemy z każdym, który dokona tego wielkiego dzieła. Ale nigdy niemieliśmy nadziei, aby xiąże Vittoryi, mógł w Hiszpanii odegrać rolę pokojodawcy, i aby zdołał uśmierzyć pochodnię rewolucyi. Dostał się do władzy złą drogą, położenie teraźniejsze Hiszpanii obciąża jego sumienie, i oświadczamy, że nie będąc organami żadnej intrygi, wyrażać się o nim będziemy tak, jak na to zasługuje.»

— *Londyn* 14 *Sierpnia* —

Otrzymaliśmy tu wiadomości z New York po dzień 23 lipca włącznie, które nie potwierdzają pogłoski o uwolnieniu przemocą p. Mac Leoda. Jedyna wiadomość tycząca się Mac Leoda zawiera się w dzienniku *Oneida Observer*, że najwyższy sąd w New York stosownie do prośby obrońcy Mac Leoda postanowił aby proces jego nie przed assysami w Lockport, ale w Albany odbywał się; że proces ten we wrześniu się rozpocznie. Zarazem wspomniony dziennik zaprzecza twierdzeniu, jakoby adwokat Mac Leoda miał zamiar apelować od wyroku najwyższego sądu, który odmówił uwolnienia oskarżonego, do sądu rewizyjnego; owszém pragnął on tylko przyspiesze-

nia procesu, ponieważ pewien jest, że potrafi udowodnić, że jego klient nie miał udziału w czynie, który mu jest zarzuconym.

Kongres amerykański zezwolił na żądaną przez rząd pożyczkę 12 milionów dolarów. Ma ona być najpóźniéj w ciągu trzech lat spłaconą.

Dzienniki z New Orleans donoszą o wyprawie wyszłéj z Austin w Texas, któréj celem jest nakłonić nowy Mexyk do przyłączenia się do Texas.

— *Madryt* 5 *Sierpnia.* —

Zapowiedziany przez rząd manifest mający służyć za odpowiedź na protestacyą królowéj Krystyny, został nakoniec ogłoszony w dzisiejszej *Gazeta* podpisany przez xięcia Vittoryi, a kontrasygnowany przez Don Antonio Gonzales. Przynosi to zaszczyt rejentowi, że w manifeście tym nie zamieścił żadnych osobistości któreby mogły obrazić nieobecną królowę Krystynę, owszem zrzuca on wszelką odpowiedzialność na doradzców którémi jak twierdzi królowa otoczoną jest. Jako szczególna obraza uważaną jest ta okoliczność, że w liście do xięcia Vittoryi przesłany mu razem z protestacyą Królowa nie użyła dlań tytułu rejenta, ale czyż nie można na to odpowiedzieć, że xiąże Vittoryi mógł go nie czytając odesłać? Z manifestu rejenta dowiadujemy się, że królowa Krystyna oświadczyła gotowość zrzeczenia się opieki, jeśliby jéj zostawiono wolność mianowania nowych opiekunów, na co jednak rząd hiszpański nie zgadzał się. »Nie można zapominać, mówi manifest, że obie córki Ferdynanda VII. jedna jako królowa, druga jako bezpośrednia następczyni tronu, należą do narodu; i że one i ich istnienie tak ściśle są połączone z politycznym systemem konstytucyi, że jedne od drugich nie mogą być oddalonemi. W końcu zamieszczone są ostre groźby przeciw tym którzyby popierali protestacyą królowéj, i kraj w nową wojnę domową wprawić chcieli.

W dziennikach zagranicznych czytaliśmy niedawno, że niektóre zagraniczne dwory chcą wyjednać dla Don Carlosa pensyę, roczną z skarbu hiszpańskiego, tymczasem kongres postanowił że skonfiskowane dobra Don Carlosa i infanta don Sebastian, mają być publicznie przez licytacyą przedanemi, a summa ztąd otrzymana będzie użytą na wsparcie miejsc, które największe szkody poniosły przez wojnę domową.

Tutejsze dzienniki ministeryalne twierdzą, że pan Zea Bermudez jest autorem protestacyi królowéj Krystyny i wyciągają ztąd wniosek, że królowa odłączyła się od moderatystów i udała się na łono absolutystów.

Nowy opiekun rozwija wielką czynność i dowodzi, że chociaż w niezwykłą sferę pałacową się dostał, nie zmienił jednak znanych swoich zasad. Obecnie zajmuje się tém co nazywa czyszczeniem pałacu i to tak dzielnie, że wkrótce nie pozostanie najmniejszy ślad dotychczasowéj polityry. (G. W.)

— *Toloza* 4 *Sierpnia.* —

Piszą z Mahon (wyspy balearskie) 20 lipca: »Nakoniec przybyły tu już tak oczekiwane wojska, a przynajmniéj znaczna ich część. Nasz garnizon liczy 4000 ludzi, nie licząc nadchodzących posiłków. Jednocześnie z jednym batalionem który tu przybył, zawinął do portu okręt angielski *Ganges*, który w dniu 23 wypłynął z Malty. Innych kilka wojennych okrętów tegoż narodu widać było z daleka. Nie rozumiemy istotnie co obcą flotę sprowadza na nasze wody. Czy byśmy byli bliskiemi wielkich przypadków? W dniu 17tém i 18tém widziano ztąd 9 okrętów francuzkich, które jak się zdaje płynęły ku Algierowi.

— *Konstantynopol* 28 *Lipca.* —

Podług najświeższych przez nadzwyczajną okazyę nadeszłych z Konstantynopola do Wiednia wiadomości z 1 sierpnia, porta otrzymała urzędowe zawiadomienie o uspokojeniu powstania na wyspie Kandyi. Przez napad ukombinowany między wielkiem admirałem i Mustafą paszą, w skutku którego ten ostatni z częścią swoich sił postąpił przeciw Sfakia, a zaś Tahir pasza, z eskadrą turecką, zagroził téj pozycyi od strony morza; sfakiotowie ujrzeli się zmuszonemi do poddania się bez rozlewu krwi.

Tę wiadomość potwierdzają listy z Ankony 3 b. m. gdzie otrzymano ją przez paropływ wojenny angielski *Cyclops*. (G. W.)

— *Od granic czarnogórskich* 5 *Sierpnia.* —

Władyka z Montenegro obstalował niedawno za pośrednictwem jednego domu handlowego 2,000 sztuk broni, w znanéj bardzo fabryce broni, na kaliber i kształt Cesarsko-austryackich strzeleckich karabinów, i w Ankonie zakupić kazał 500 centnarów prochu. Nie można się dowiedzieć jaki jest cel tych wojennych zamysłów i czynności. Wyznaczenie granicy między Dalmacyą a Montenegro zostało nakoniec ukończonem z zadowoleniem stron obu. Między Władyką z Montenegro i przybyłym do Raguzy sułtańskim komisarzem Selim Bejem

odbyła się konferencya w obecności Cesarsko-ross. radzcy stanu Tszewkina, komisarza wysłanego do wyznaczenia granicy Dalmacko-montenegryjskiéj. Władyka przybywszy do Raguzy z wielkim orszakiem, miał przyjąć ofiarowane sobie przez Selim Beja załatwienie nieprzyjacielskich stosunków między Hercogowiną a Montenegro; formalna ugoda w tym względzie ma być jeynak poprzednio z wezyrem Hercogowiny ułożoną. Ze wszech stron okazywano Władyce w Raguzie poszanowanie i zaszczytny szacunek; prócz tego, cesarsko królewski naczelnik okręgowy i Cesarsko - Królewski komendant wojskowy, dawali na cześć jego bardzo świetne uczty. (G. W.)

Rozmaitości.

Miasto Paryż przed świtem.

Podobnie jak wiele kobiet (zwraca się uwagę: że tu nie jest mowa o wszystkich kobietach!) najlepiéj oglądać miasto Paryż wieczorem przy świetle gazu, wtenczas gdy ukończyło swoją tualetę. Paryż ta modna, dama z rana w negliżu przedstawia istotnie widok opłakany; wtedy ta dama nietylko że nie jest ładną, ale bardziéj szkaradną. Paryż ma złą cerę, rysy odżyłe i mdłe oczy, kiedy miasto, ta kokieta świata chce podobać się, musi użyć wszelkich sztuk tualety, w których okazuje się nieporównaną, a które tylko wieczorem może rozwinąć w całéj swojéj świetności. Czas znacznie nadwerężył tę dumną piękność! Wracaj, nieroztropny argonaucie gdybyś kiedy miał zabłądzić w ulice Paryża między 5tą a 6tą rano; wracaj, idź do domu, zachowaj się spokojnie, wdzij znowu szlafmycę na uszy, połóż się do ciepłego łoża, i zaniechaj pielgrzymki: złotego runa pewno nie znajdziesz na tak rannéj wycieczce. Jeśli zaś chęć oglądania osobliwości wypędzi cię kiedy z rana, pójdź za mną; chcę być Ciceronem (przewodnikiem) twojéj fantazyi i pokażę ci to, co pragniesz widzieć, bez rozbijania bruku i szukania kataru. Wybiła godzina 5ta, wszędzie na ulicy pusto i głucho Żaden człowiek nas nie spotyka, przynajmniéj żaden znajomy, żaden przyjaciel. Ludność koczująca tu i owdzie o tak rannéj godzinie należy do klassy umieszczonéj pod wszelkiemi innemi klassami, pod horyzontem zwykłego Paryża, mogąca słusznie być nazwaną Paryżem podziemnym, czyli piekielnym. Gałganiarze są panami, a miotlarki damami tonowemi w tym podziemnym świecie Paryża. Nadeszła godzina, o któréj dobra Lutecya (Paryż) oczyszcza się, goli i czesze. Roje gdakających bezpiórnych gęsi czyszczą i zamiatają miasto, tak jak Pan Bóg daje, lub nie daje. Są to garderobiane Lutecyi, ustalone i płatne od władzy miejskiéj; ale też co za garderobiane, ich widok jest obmierzły! Omijajmy je jak najprędzéj. Tu i owdzie jęczy i buja dymiąca latarnia uliczna, kołysana wiatrem, katowana deszczem; od dawna już zaniechała walki z ciemnością, druga odniosła zwycięztwo, aż wstający dzień i tę rozproszył. Idźmy na bulwary stanowiące serce Paryża. Oglądając się w około, spostrzegamy blask światełka z 5 piętra nad antresolem: jest to lampa panienki czytającéj romans, lub też lampa poety piszącego romans; tak to spotyka się konsumpcya z produkcyą! O téj porze błyszczą tylko światełka wysoko, w bliskości nieba; sąsiedzi i ulubieńcy ziemi śpią jeszcze. Kilka fijakrów wlecze się przez ulice starodawnym dobrze znanym krokiem. Konie śpiąc postępują, stangret śpiąc powozi, a jadący w końcu dostają się do celu jakby z woli Nieba. Tam z lekka uchylają się drzwi, cień jakby mara pomyka się wzdłuż domów. »Ostrożnie, z cicha, zbliżmy się tam!« Jest to jaki paryzki Leander opuszczający swoją Heloizę? Precz z téj kałuży; co w dzień okazuje się znośnem, przed świtem przejmuje obrzydzeniem. Inaczéj już wygląda na bulwarze; bruk asfaltowy rozciąga się jak pustynia Kobi; ale jak namioty koczujących Mongołów, przed kilku kawiarniami stoi 3 lub 4 fijakry, a na rogu ulicy *Montblanc* stoi dobrze znany kabryolet żółty, który jak kabryolet polityczny zachowuje *statuquo* w nocy kiedy śmiertelnicy spoczywają, a w dzień nabiorą ruchu. U nóg naszych leżą zdeptane obłocone bukiety, uwite pięknemi rączkami, jaśniały na balach lub w teatrze; porzucono je zdeptano je w błocie; ich istnienie przeminęło! Kto wie! ileż to innych kwiatów radości, niewinności i szczęścia, doznało wczoraj w Paryżu podobnego losu? Nowy poranek przynosi nowe kwiecie, nowe uciechy, nowe nadzieje. Wszystko jest znikomem, najbardziéj w tych prędkich zmianach, w tym szumie, tłoku i zabiegach; tylko wspomnienie zostaje; lecz i ono zbyt często przemija, jak te kwiaty przed naszemi stopami; zbyt często zostaje ziemskiem błotem obryzgane. Miotlarki gawędząc wracają do domu; silniéj stąpają mężczyźni tego paryzkiego podziemnego świata; kiedy te sowy i sępy ustąpią, wtedy dzień nadchodzi; chcieliśmy przejść Paryż o świcie, jesteśmy u celu; dzień nadchodzi; dzień dobry!